

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy siać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uawiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnem od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicytywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Dziesięcina czy wszystko?

Kto wierzy że każda rzecz i każdy dolar należy do Boga i dla Niego ma być zużyty, nie będzie myślał że wypełnia swoje zobowiązanie gdy "oddaje Panu dziesięcinę". Ten co mówi o "Panskiej dziesięcinie", czyli o jednej dziesiątej części należącej się Panu, prawdopodobnie myśli więcej o swoich własnych dziewięć dziesiątych. Pytaniem nie powinno być: Jaka część należy się Bogu; ale oddawczy wszystko Jemu, jaka część uczci Go najlepiej przez użycie jej dla siebie i mej rodziny, a jaka część uczci Go lepiej przez użycie jej na dobroczynność drugim. Ponieważ potrzeby życiowe różnią się więc i te proporcje będą się różnić. Jeden ma mały dochód a dużą rodzinę, inny zaś ma duży dochód a rodziny niema żadnej. Z pewnością że proporcja któraby lepiej uczciła Boga przez użycie jej na dobroczynność jest większa w jednym wypadku aniżeli w drugim. Gdy ludzkie potrzeby różnią się bezpośrednio tak samo jak ich dochody, to może byłoby praktycznem i rozumnem ustalić pewną proporcję, któraby wszyscy mieli oddawać na chrześcijańskie i dobroczynne cele; lecz gdy ludzkie pożądanja zazwyczaj wzmagają się wraz z ich dochodami to jednak ich rzeczywiste potrzeby nie zwiększają się. Gdy dochody Jana Wesley'a wynosiły 30 funtów szterlingów on żył na 28 funtach i oddawał dwa; a gdy dochody jego wzrosły do 60, a później do 120 funtów, on wciąż żył na 28 funtach i oddawał wszystko ponadto.

Bardzo wielu jest takich w tym kraju, którzy po oddaniu dziesięciny z ich dochodów, mogliby opływać w co-

dziennych dostatkach, dogadzać wszystkim swoim zachciankom i prowadzić życie nader rozrzutne. Czy takie coś wypełniłoby zakon Chrystusowy, który jest samo-ofiarą?

Zawsze była i jest skłonność zastępowania ducha formami, a zasady regułami. O wiele łatwiej jest stosować swoje postępowanie do pewnej reguły, aniżeli życie swoje nagiąć do pewnej zasady. Mojesz przepisał reguły; Chrystus wystawił zasady — reguły są dla dzieci, zasady dla osób dojrzałych.

Prawo dziesięcin dane było gdy rodzaj ludzki znajdował się w swoim dzieciństwie a stosunek pieniędzy do królestwa Bożego radykalnie różnił się od obecnego. Pieniądze nie miały takiej wartości w udzielaniu duchowych potrzeb wtedy jak mają obecnie. Od żyda wymaganem było tylko tyle aby zaopatrzył się w swoje własne nabożeństwa i to mogło być z właściwością uskutecznione przez opodatkowanie pewnej części jego dochodów; lecz w wieku chrześcijańskim, świat jest naszym krajem a cały rodzaj naszymi bliźniami. Dzisiejsze potrzeby świata są nieograniczone; przeto obowiązkiem każdego jest dostarczać tych potrzeb na ile go stać, a nie tylko przez dziesięcinę lub pewną jej część.

Zasada, że każdy dolar ma być użyty ku jak największej chwale Bożej, stosuje się tak samo do kapitału jak i do dochodów i w wielu wypadkach wymaga aby część kapitału była obrócona wprost na cele dobroczynne. "Ależ", ktoś może powie, "ja nie mogę dać mego kapitału bo to zmniejszyłoby moją możność dawania w przyszłości. Ja nie mogę zabijać gęsi, która znosi złote jajka". Sprzeciw ten (Dokończenie w następnem wydaniu)

Nadzieja Nieśmiertelności

"Gdy umrze człowiek izali żyć będzie? Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego będę oczekiwał przyszłej odmiany mojej." — Ijob. 14:14.

M LUDZIACH znajduje się upragniona nadzieja że z śmiercią nie zakończy się cała egzystencja człowieka. Istnieje pewna nieokreślona nadzieja że gdzieś, w jakiś sposób życie tu rozpoczęte będzie trwało nadal. W niektórych nadzieja ta przemienia się w obawę. Odczuwając swoją niegodność do szczęśliwej przyszłości, wielu obawia się że ich przyszłość będzie nieszczęśliwa; a im więcej tem się trwożą, tak przez wzgląd na samych siebie jak i na drugich, tem silniej w to wierzą.

Ta nieokreślona nadzieja przyszłego żywota i złączona z nią obawa, niezawodnie wywodzi swój początek z Boskiego wyroku na węża, potem gdy Adam popadł w grzech i śmierć. Wyrokiem tym było że nasienie niewiasty potrze głowę węża. To miało znaczyć że jeżeli już nie cała to przynajmniej część rodziny Adamowej zatrumfuje nad szatanem i nad śmiercią, do której on ich popchnął. Bóg rozbudzał taką nadzieję chociaż niewyraźnie, ogłaszając pewne rzeczy przez Noego i przez Enocha, który prorokował: "Oto Pan idzie z świętymi tysiącami Swoimi." — (Juda 14). Wyrażna Ewangelia, czyli wesoła nowina o ofercie wybawienia z grzechu i śmierci dla całej ludzkości, była najprzód ogłoszona Abrahamowi. Apostoł oświadczył: "Ewangelia ta była najprzód głoszona Abrahamowi, słowami: "W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi". To przynajmniej było podstawą żydowskich nadziei o zmartwychwstaniu; bo ponieważ wiele rodzajów było już umarłych lub w stanie umierania, obiecane błogosławieństwo dla wszystkich rodzajów zawierało w sobie myśl o zmartwychwstaniu. Gdy Izraelici zostali rozproszeni pomiędzy narody w czasie niewoli Babilońskiej, niezawodnie zanieśli okruszyny tych nadziei i obietnic, gdziekolwiek zaszedli.

Bez względu czy nadzieja ta jest wynikiem mieszanym myśli żydowskich, czy też jest ona elementem ludzkiej natury, albo jednym i drugim, faktem

jest że cały świat wierzy w życie przyszłe i prawie wszyscy wierzą że ono będzie wieczne. Jednakowoż nadzieje takie nie są jeszcze dowodem tej nauki! Obietnice zaś Starego Testamentu uczynione żydom nie są dosyć wyraźne by mogły dostarczyć gruntu prawdziwej wierze, a tem mniej dogmatycznej teologii w tym przedmiocie.

Dopiero gdy w Nowym Testamencie znajdujemy wyraźne i pewne orzeczenia naszego Pana, a następnie nie mniej wyraźne określenia Apostołów w tym tak ważnym przedmiocie o życiu wiecznym, nasze nieokreślone nadzieje zaczynają przekształcać się w stanowcze i pewne przekonania. W ich słowach znajdują się nie tylko stanowcze orzeczenia o możliwości przyszłego żywota dla wszystkich, ale także filozofia całej tej sprawy i jak ono zostanie osiągnięte i utrzymane, jest tam określone tak jak nigdzie więcej.

Wielu nie zauważyło głównych punktów tej sprawy, stąd są oni "słabymi w wierze". Zauważmy więc jaką jest ta filozofia i upewnijmy się więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem, że życie przyszłe, życie wieczne jest, w opatrności naszego wielkiego i mądrego Boga, uczynione możliwym dla każdego członka ludzkiego rodzaju.

Filozofia okupu

Rozpoczynając od gruntu tego zapewnienia w Nowym Testamencie względem wiecznego żywota, znajdujemy, ku naszemu zdziwieniu, że ono mówi iż sami w sobie nie mamy nic takiego co dawałoby nam jakąkolwiek nadzieję wiecznego żywota; że życie naszego rodzaju zostało utracone nieposłuszeństwem ojca naszego Adama; że chociaż on był stworzony doskonałym i odpowiednim do życia wiecznego, to jednak jego grzech sprowadził zapłatę za grzech, czyli śmierć, nie tylko na niego ale i dzieci jego zrodzeni zostali w stanie zamierania, odziedziczyli wpływy śmierci. Boskie prawo, jak i On Sam, jest doskonałe i takim też był stworzony przez Niego Adam przed zgrzeszeniem; albowiem o Bogu jest napisane że "wszystko Jego dzieło jest doskonałe". — Bóg, prawem Swoim uznaje tylko to co jest dosko-

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiedzieć tym, którzy mi przeczają". —
Abakuk 2:1.

Vol. XXI Lipiec, 1942 No. 7

SPIS RZECZY:

Dziesięcina czy wszystko?	98
Nadzieja nieśmiertelności	99
Uczestnicy Boskiej natury	101
Wizja królestwa Chrystusowego	103
Znajomość niekiedy siדם	106
Grupowe połączenie dobiega końca	107
Odpowiedzi brata Russella	111
Echa z konwencji	111
Projekt konwencji generalnej	112
Uwaga od wydawnictwa	112

nałe, a potępia i na zagładę skazuje wszystko niedoskonale. Stąd rodzaj Adama, "w grzechu zrodzony i w nieprawościach poczęty", niema nadziei wiecznego żywota inaczej jak tylko na warunkach wystawionych w Nowym Testamencie, co nazywa się Ewangelią — wesołą nowiną, że droga podniesienia z upadku do doskonałości, do Boskiej łaski i do wiecznego żywota została otworzona przez Chrystusa, dla wszystkich z Adamowego rodu, którzy zechcą się o to starać.

Główny punkt o tej nadziei pojednania z Bogiem, a przez to i o nowej nadziei wiecznego żywota, znajduje się w oświadczeniach (1) że "Chrystus umarł za grzechy nasze" i (2) że On "zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia"; "albowiem człowiek Chrystus Jezus dał Samego Siebie na okup (równoważna cena) za wszystkich". Adam i cały jego rodzaj, który w czasie jego zgrzeszenia znajdował się w nim i naturalnem stanem rzeczy podzielił wyrok jemu wyznaczony, został odkupiony drogą krwią (śmiercią) Chrystusową.

Chociaż to Boskie zarządzenie jest hojne dla wszystkich to jednak nie bywa zastosowane do nikogo inaczej jak tylko na pewnych warunkach; mianowicie (1) że ci co chcą z tego korzystać, muszą przyjąć Chrystusa jako ich Odkupiciela i (2) że starać się będą unikać grzechu i, na ile ich stać, żyć w harmonii z Bogiem i z sprawiedliwością. Stąd powiedziane mamy, że "życie wieczne jest darem Bożym, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego" (Rzym. 6:23). Następujące orzeczenia Pisma świętego są bardzo wyraźne w tym przedmiocie:—

"Kto ma Syna ma żywot (prawo, czyli przywilej albo dar Boży); kto niema Syna Bożego, niema żywota (doskonałego, wiecznego)" — 1 Jan 5:12.

Żaden nie może osiągnąć wiecznego żywota inaczej jak tylko przez Chrystusa Odkupiciela, naznaczonego Życiodawcę; a prawda, która dostarcza nam te przywileje przejawiającej się wiary i posłuszeństwa, wiary "chwytającej się żywota wiecznego", nazwana jest "wodą żywota" i "chlebem żywota". — Jan 4:14; 6:40, 54.

Życie wieczne dany będzie tylko tym, którzy dowiedziawszy się o tem i poznawszy warunki na których dar ten mogą otrzymać, będą się o to starać, żyjąc według ducha świętobliwości. Tacy dostąpią tego daru żywota jako nagrodę. — Rzym. 6:23; Gał. 6:8.

Aby ten żywot wieczny osiągnąć musimy stać się owcami Pańskimi i słuchać głosu, czyli instrukcyj tego Pasterza. — Jan 10:26—28; 17:2, 3.

Dar żywota nie będzie nikomu narzucony. Przeciwnie, ktokolwiek będzie chciał dar ten otrzymać będzie musiał go pragnąć, uchwycić się go i usilnie oń się starać. — 1 Tym. 6:12, 19.

W taki to sposób widzimy że co Bóg teraz daje jest nadzieją raczej a nie rzeczywistym żywotem. Nadzieją tą jest, że ponieważ Bóg przygotował sposób, przez który On może być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym tych, co prawdziwie wierzą i

przyjmują Chrystusa, my możemy tą drogą ostatecznie osiągnąć żywot wieczny.

Pan nasz Jezus Chrystus, z łaski Bożej, nie tylko kupi. nas ofiarowaniem Swego życia za nas, lecz stał się także naszym wielkim Arcykapłanem i jako taki jest On teraz "autorem (źródłem) zbawienia wiecznego wszystkim Jemu posłusznym". (Żyd. 5:9) "A toć jest obietnica, którą On nam obiecał, to jest żywot on wieczny". — 1 Jan 2:25.

"A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny (teraz w wierze i w nadziei, a w przyszłości w rzeczywistości", gdy Ten, który jest naszym żywotem okaże się); a ten żywot jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto niema Syna Bożego, niema żywota". — 1 Jan 5:11, 12.

Ten żywot wieczny wystawiony jest darmo od Boga przez naszego Odkupiciela, dla Adama i jego całego rodzaju, lecz zamierzony i obiecany jest tylko wiernym i posłusznym, którym, w czasie obecnym, jest on dany jako "nadzieja", a w rzeczywistości dany im będzie przy "zmartwychwstaniu".

Należy zauważyć że powyższe wyraźne obietnice Słowa Bożego znacznie się różnią od ludzkich filozofii w tym przedmiocie. Filozofie te mówią że człowiek musi otrzymać przyszłe życie ponieważ on tego się spodziewa a niekiedy obawia. Jednakowoż nadzieja i obawa nie są rozsądną podstawą do wiary w jakimkolwiek przedmiocie; ani też nie jest nią twierdzenie że w człowieku znajduje się coś takiego, co musi żyć wiecznie — podczas gdy żadna taka część w ludzkim organizmie nie jest znana ani może być znaleziona.

Natomiast biblijny pogląd w tym przedmiocie nie jest wystawiony na takie sprzeczności; jest w zupełności logicznem uważać naszą egzystencję, czyli życie tak jak przedstawia to Biblia — jako "dar Boży", a nie jako nieodstępną posiadłość własną. Biblijny pogląd unika jeszcze jednej wielkiej i poważnej trudności, na jaką wystawiona jest filozofia pogańska; albowiem gdy pogański filozof mówi że człowiek nie może zginąć ale musi żyć wiecznie — że życie wieczne nie jest darem od Boga, ale wrodzonym przymiotem każdego człowieka — to on mówi za dużo. Taka filozofia daje wieczną egzystencję nie tylko tym, co używają jej na dobre i błogosławieństwo, ale i takim, co używają jej na złe i na przekleństwo. Pismo święte uczy przeciwnie, jak to już wykazaliśmy; ono oświadcza że ten wielki i nieoszacowany dar dany będzie tylko tym, którzy wierzą i posłuszni są Odkupicielowi i Życiodawcy. Inni, którym dar żywota wiecznego byłby ku szkodzie, nie tylko że daru tego nie mają teraz ale go też nigdy nie otrzymają. "Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym". (Rzym. 6:23.) Złościcy (wszyscy, którzy po dojściu do lepszego poznania prawdy, dobrowolnie sprzeciwiają się jej) będą wykorzeni z pomiędzy ludu Bożego śmiercią wtórą. "Będą tak jakoby ich nigdy nie było"; "zginą na zawsze". — "Wieczne zniszczenie" będzie ich losem — zniszczenie, z którego nie będzie wybawienia ani zmartwych-

wstania. — Ps. 37:9; Ijob 10:19; Ps. 37:20; 2 Tes. 1:9.

Boski dar wiecznego żywota jest drogim dla wszystkich Jemu wiernych i silne uchwycenie się tego daru ręką wiary jest rzeczą bardzo ważną dla dobrze zrównoważonego życia. Tylko ci co "chwycili się żywota wiecznego", przez przyjęcie Chrystusa i poświęcenie się Jego służbie, są w stanie odpowiednio i korzystnie pokonywać pokusy obecnego życia.

Wyróżnienie i różnica

Zbadawszy nadzieję nieśmiertelności z zwykłego pojmowania tego słowa (żywot wieczny) i znalazłszy że żywot wieczny jest Boskiem zarządzeniem dla tych z rodu Adamowego, którzy takowe przyjmą w "czasie słusznym", pod warunkami nowego przymierza, jesteśmy gotowi do posunięcia się nieco dalej i do wykazania że żywot wieczny a nieśmiertelność nie są orzeczeniami równoznaczącymi, jak to ludzie na ogół przypuszczają. Słowo "nieśmiertelność" oznacza więcej niż moc do życia wiecznego; i według orzeczeń Pisma świętego, miliony istot mogą mieć życie wieczne lecz tylko ograniczone "małe stadko" dostąpi nieśmiertelności.

Nieśmiertelność jest elementem, czyli przymiotem natury Boskiej, lecz nie jest ona przymiotem natury ludzkiej, anielskiej ani jakiegokolwiek innej oprócz Boskiej. A ponieważ Chrystus i Jego "małe stadko", Jego "oblubienica", będą uczestnikami Boskiej natury, więc też i pod względem nieśmiertelności będą wyjątkami z pomiędzy wszystkich stworzeń w niebie i na ziemi. — 2 Piotr 1:4.

Słowo nieśmiertelny znaczy nie podlegający śmierci, nie mogący umrzeć, niezniszczalny, nieskazitelny. Jakakolwiek istota, której egzystencja zależy w jakikolwiek sposób do innej istoty lub do pewnych warunków, takich jak pokarm, światło, powietrze itp., nie jest nieśmiertelna. Przymiot ten wrodzonym jest tylko w Bogu Jehowie, jako napisano: "Ojciec ma żywot Sam w Sobie" (Jan 5:26); to znaczy, że egzystencja Jego nie wyszła z innego i nie jest podtrzymywana przez nikogo. On "tylko sam ma nieśmiertelność" (1 Tym. 6:16), jako wrodzony, czyli oryginalny przymiot Jego istoty. Ponieważ Pisma te są stanowczym autorytetem w tym przedmiocie, możemy wiedzieć ponad wszelką wątpliwość że ludzie, Aniołowie, Archaniołowie, a nawet Syn Boży, gdy był ciałem i przedtem, nie byli nieśmiertelnymi — wszyscy byli śmiertelnymi.

Jednakowoż słowo "śmiertelny" nie znaczy umierający, a tylko że może umrzeć — posiadając życie zależne od Boga. Na przykład, Aniołowie nie będąc nieśmiertelnymi, są śmiertelnymi i mogliby umrzeć, mogliby być zniszczeni przez Boga, gdyby zbuntowali się przeciwko Jego mądrym i sprawiedliwym rządóm. W Nim (w Jego opatrności) oni żyją, poruszają się i mają swoje istnienie. Zaiste, o szatanie, który był takim aniołem światłości, lecz stał się buntownikiem, powiedzianem jest wyraźnie że w słusznym czasie będzie zniszczonym (Żyd. 2:14). To nie

tylko dowodzi że szatan jest śmiertelnym, ale dowodzi także iż natura anielska jest śmiertelna — że może być zniszczoną przez Stworzyciela. Co zaś do człowieka to jest on "nieco mniejszym od Aniołów" (Ps. 8:5), a zatem jest on także śmiertelnym, co poświadczane jest tym faktem że rodzaj nasz umiera przez sześć tysięcy lat i że nawet święci w Chrystusie są zachęcani aby szukali nieśmiertelności. — Rzym. 2:7.

Przeto Adam nie stał się śmiertelnym z powodu grzechu, ale stworzony był śmiertelnym — z natury był on sposobnym do poniesienia kary śmierci. Gdyby on był stworzony nieśmiertelnym to nic nie mogłoby go zniszczyć; ponieważ, jak to już zauważyliśmy, nieśmiertelność jest stanem nie podlegającym śmierci — gdzie śmierć jest niemożliwa.

Jakim tedy był stan Adama przed grzechem? i co takiego grzech w nim zdziałał? — Jakie życie on stracił, jeżeli stworzony był miertelnym?

Odpowiadamy że jego stan życia był podobnym do stanu anielskiego; on miał życie w pełnej mierze — trwałe życie, które mógł zatrzymać na zawsze, gdyby pozostał posłusznym Bogu. Ponieważ nie był nieśmiertelnym, nie miał "żywota sam w sobie", lecz był zależnym od Boskiej łaski i zarządzonych przez Niego warunków, przeto groźba Boża, że w razie nieposłuszeństwa umrze, miała swoje znaczenie i siłę. Gdyby Adam nie był śmiertelnym, to wyrok Boży byłby tylko próżną groźbą; lecz on umarł, co dowodzi że był śmiertelnym.

Uczestnicy Boskiej natury

Bóg Jehowa, "który tylko sam ma nieśmiertelność", czyli "żywot Sam w Sobie" i z którego są wszystkie inne rzeczy, stworzywszy różne stopnie istot anielskich i ludzkich, na Jego własne podobieństwo moralne, lecz śmiertelne i nie w Jego własnej naturze Boskiej, zawyrokował przywieść do egzystencji nowe stworzenie — stopień istot nie tylko moralnie Jemu podobnych, lecz będących "istnem wyobrażeniem" Jego istoty i uczestnikami Jego własnej Boskiej natury — której najprzedsniejszą właściwością, czyli przymiotem jest nieśmiertelność. — 2 Piotr 1:4.

Ze zdumieniem zapytujemy: Którzy to mają dostąpić tak wysokiego zaszczytu i wyróżnienia? Czy Aniołowie, Cherubinowie lub Serafinowie? Nie; ale Jego Syn — Jego pierworodny i jednorodzony Syn, który zawsze był Mu posłusznym, Ten ma we wszystkim pierwszeństwo. Zanim jednak On mógł być tak wysoce zaszczyconym, musiał być wypróbowanym i doświadczone, aby okazał się "godnym" tak wielkiego wyróżnienia i wywyższenia "ponad uczestników Swoich". Ta próba była na względzie gdy wyrok śmierci był ogłoszony na Adama i jego przyszłe potomstwo; a było nią to że Chrystus miał złożyć życie Swoje jako okup za życie Adama i wszystkich, którzy stracili życie w jego przestępstwie. I Jezus dorównał tej próbie i zdobył nagrodę, którą jest

“Boska natura”, “żywot w samym sobie”, “nieśmiertelność”.

Zauważmy Tego, który dla wystawionej radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, za co wywyższonym został do prawicy (miejsce łaski) stolicy Bożej. Będąc bogatym On stał się ubogim dla nas. Ponieważ człowiek i rodzaj potrzebujący wykupienia byli natury ludzkiej, potrzeba było aby i On stał się człowiekiem, by mógł być okupem, czyli równoznaczną ceną. Przeto On sam się uniżył i przyjął kształt niewolnika; a gdy już postawą znaleziony był jako człowiek, znowu uniżył się aż do śmierci i to haniebnej śmierci krzyżowej. “Przeto Bóg nader Go wywyższył (wyniósł Go, przy zmartwychwstaniu do obiecaniej Boskiej natury) i darował Mu imię, które jest ponad wszelkie imię.” — 1 Kor. 15:27; Żyd. 12:2, 3; 2 Kor. 8:9; Filip 2:8, 9.

Więcej nawet, hojność Boskiej łaski nie poprzestała na wywyższeniu jednego, ale zarządziła że Chrystus Jezus jako Wódz, poprowadzi grono synów Bożych do chwały, czci i nieśmiertelności (Żyd. 2:10; Rzym. 2:7), lecz każdy w tym gronie musi być duchownym podobieństwem, czyli wyobrażeniem Onego “pierworodnego”. A jako chwalebna lekcją Boskiej władzy i w wyraźnym przeciwieństwie do teorii o ewolucji, Bóg postanowił wezwać do tego zaszczytu (na “małżonkę Barankową i do współdziedzictwa z Nim” — Obj. 21:2, 9; Rzym. 8:17), nie Aniołów ani Cherubinów, ale niektórych z pomiędzy grzeszników odkupionych drogą krwią Barankową. Bóg wyznaczył ilu ma być tak wywyższonych (Obj. 7:4), a także jakie muszą być charakterystyki tych, co chcą wezwanie i wybranie swoje mocnem uczynić, a resztę pozostawił Chrystusowi. — Jan 5:17.

Wiek Ewangelii, od zesłania Ducha świętego aż dotąd, jest tym czasem przeznaczonym na wybranie tej klasy określanej różnemi nazwami jak “Kościół”, “ciało Chrystusowe”, “królewskie kapłaństwo”, “nasienie Abrahamowe” (Gal. 3:29) itp.; a dozwolenie złego w tym czasie jest w celu rozwinięcia tych “członków ciała Chrystusowego” i dostarczenia im sposobności do ofiarowania swojego wszystkiego na służbę Temu, który kupił ich Swoją drogą krwią, aby przez to mogli rozwinąć w swych sercach Jego podobieństwo; a przy końcu tego wieku Pan i Odkupiciel przedstawi ich Ojcu, aby Ten mógł ujrzeć w nich “obraz Syna Swego”. — Rzym. 8:29.

Tak jak nagroda chwały, czci i nieśmiertelności, jak i wszystkie właściwości Boskiej natury, nie były dane “Pierworodnemu” prędkiej niż dokończył Swą drogę zupełnej ofiary i posłuszeństwa aż do śmierci, podobnie rzecz się ma z Kościołem, z Jego “oblubienicą”, która liczy się jako jedna i traktowana jest zbiorowo. Jan nasz Pan i Wódz “wszedł do Swej chwały”, przy Swoim zmartwychwstaniu; jak tam stał się uczestnikiem Boskiej natury, “narodzonym z Ducha” i został wywyższony do stolicy i do najwyższej łaski (do prawicy) Bożej, tak On obiecał że Jego Kościół, Jego oblubienica, zostanie mocą zmartwychwstania przeniesiona z natury ludzkiej do natury Boskiej, z jej chwałą, czcią i nieśmiertelnością. — 1 Kor. 15:42—44.

Ludzkość nigdy nie dostąpi nieśmiertelności

Chociaż Boski plan dla rodzaju Adamowego zaofiaruje w Tysiącleciu każdemu człowiekowi żywot wieczny, na warunkach nowego przymierza zapieczętowanego drogą krwią Baranka Bożego, to jednak niema nigdzie najmniejszej myśli aby nieśmiertelność i Boska natura miały być kiedykolwiek zaofiarowane lub udzielone komukolwiek oprócz Kościoła wybranego w wieku Ewangelii, czyli oprócz “małego stadka”, “małżonki Barankowej”. Ofertą dla innych z rodu Adamowego będzie restytucja (Dzie. 3:19—21), powrót do życia, zdrowia i doskonałości ludzkiej natury — takiej samej jaką posiadał Adam, jako ziemskie wyobrażenie Boga, przed swoim odpadnięciem od łaski Bożej i popadnięciem w grzech i śmierć. A gdy przy końcu onego wieku wszyscy chętni osiągną to wszystko co było stracone w Adamie a odkupione przez Chrystusa — wtedy wszyscy uposażeni zupełną znajomością i doświadczeniem a przez to zdolni znieść próbę, będą wypróbowani surowo (jak był Adam), lecz osobiście; i tylko tacy, którzy znalezieni będą w zupełnej harmonii tak w sercu jak i na zewnątrz z Boskimi sprawiedliwymi zarządzeniami, będą mieli dozwolone żyć poza Tysiąclecie i na wieki. Wszyscy inni zaś będą zniszczeni śmiercią wtórą. — Dzie. 3:23.

Chociaż potem nie będzie już więcej śmierci, ani wdychania, ani płaczu, to jednak nie z tej racji że zwyciężczy wieku Tysiąclecia zostaną ukoronowani nieśmiertelnością, ale dla tego że nauczysz się dobrze rozsądzać pomiędzy złem a dobrem, oni będą mieli charakter wyrobiony w zupełnej zgodzie z Bogiem i sprawiedliwością; a przez wytrzymanie ówczesnej próby zademonstrują że nie chcieliby grzeszyć choćby nawet droga do tego była otworzona i kara za to nie groziła. Oni nie będą mieli życia sami w sobie, ale wciąż będą zależni od zarządzonych przez Boga warunków, pokarmu itp., potrzebnych do podtrzymanie ich życia.

Obserwowany w świetle Pisma świętego, przedmiot nieśmiertelności błyszczy wspaniale. Pozostawia on drogę otwartą do ogólnego “Boskiego daru żywota wiecznego”, który udzielony będzie tym wszystkim, których Odkupiciel znajdzie chętnych do przyjęcia tego daru na takich jedynie warunkach, pod którymi on będzie błogosławieństwem; niegodnych zaś pozostawia podpadających pod sprawiedliwą karę, jaka zawsze była ogłaszana przez wielkiego Sędziego wszystkich, a którą jest: “Dusza która grzeszy, umrze”. — Ezech. 18:4, 20.

Tak więc znajdujemy że w tym przedmiocie, jak i we wszystkich innych, filozofia Słowa Bożego jest o wiele głębsza, wyraźniejsza i racjonalniejsza aniżeli wszystkie pogańskie systemy i teorie. Dzięki niech będą Bogu za Jego Słowo Prawdy i za serca skłonne do przyjęcia tegoż jako objawienie Boskiej mądrości i mocy!

Wizja Królestwa Chrystusowego

Lekcja z Ewangelii — według św. Łukasza 9:28-36.

Złoty tekst: — "Ten jest Syn Mój miły, Tego słuchajcie". — Łuk. 9:35.

SCENA na górze Przemienienia, aby mogła być właściwie oceniona, musi być obserwowana z punktu zapatrywania słów wypowiedzianych przez naszego Pana. Ośm dni przedtem Pan oświadczył Swoim naśladowcom że niektórzy z nich nie ukuszą (skosztują) śmierci, czyli nie umrą, aż oglądają królestwo Boże. Nie powiedział im że zobaczą królestwo w rzeczywistości ustanowione w ośmiu dniach, ani też nie mówił że zobaczą tylko wizję tegoż królestwa. Pozostawił ich umysły w stanie zdziwienia i oczekiwania, a w słusznym czasie (po ośmiu dniach) wziął z Sobą Piotra, Jakuba i Jana, trzech najprzedniejszych z pomiędzy Jego dwunastu Apostołów i wstąpili na górę, prawdopodobnie Hermon.

Przez porównanie różnych zapisków niektórzy przypuszczali że Jezus i ci trzej Apostołowie pozostawali na onej górze przez całą noc, jak to Jezus niekiedy czynił, oddalając się od rzeszy na ustronie, aby się modlić. W jednym miejscu jest powiedziane że Apostołowie byli zmożeni snem i myślą tego zdaje się być że w odpowiedniej chwili zostali przebudzeni aby zobaczyć oną wizję; że piękność i blask tejże były za wielkie dla nich; że upadli na swe oblicza ze strachu, który tem bardziej powiększył się gdy ciemna chmura zawisła nad nimi i z chmury tej słyszany był głos mówiący: "Ten jest Syn Mój miły, Tego słuchajcie". W jednym z tych opisów jest pokazaniem że było potrzebnem aby Pan dotknął się Apostołów i powiedział: "Wstańcie i nie bójcie się".

Jezus powiedział że to była wizja

O ile to tyczyło się Apostołów to cokolwiek oni widzieli było tak istotne, tak rzeczywiste że o całej tej sprawie myśleli jako o czemś istotnem, tak samo jak Jan w danem mu objawieniu widział, słyszał, mówił itp., i jak również Paweł święty wyjaśniał że w jednej z jego wizyj sprawy wydawały się tak rzeczywiste że niemógłby powiedzieć czy to się działo w ciele czy oprócz ciała, czyli, czy był on wciąż na ziemi i miał tylko wizję, czy też był chwilowo przeniesionym aby oglądać rzeczywistości. Tak rzecz się ma z wszystkimi wizjami; każdy ich szczegół jest tak rzeczywisty i wyraźny jakoby to były fakta. Nasza pewność że owe przemienienie na górze było wizją, oparta jest na słowach naszego Pana, jako czytamy: "A gdy zstępowali z góry przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie tego widzenia (tej wizji), aż Syn człowieczy zmartwychwstanie" — (Mat. 17:9). Mając Pańskie bezpośrednie orzeczenie że to było widzeniem, czyli wizją, niedorzecznością byłoby z naszej strony próbować wyjaśniać to na jakiejs innej teorii lub hipotezie, na przykład na tej aby dociekać w jaki sposób Mojżesz i Eliaszy mogli się tam znaleźć bez zmartwychwstania, szczególnie gdy

się wspomni że Jezus był pierwszym w powstaniu od umarłych — "początkiem i pierworodnym z umarłych". — Rzym. 8:29; Kol. 1:18.

Znaczenie wizji

Słowa naszego Pana wypowiedziane do uczni ośm dni przedtem wykazują dość wyraźnie, że wizja ta zamierzona była jako obraz chwały i zaszczytów królestwa. Przedstawiała więc Syna człowieczego przychodzącego do Swego królestwa — do Swego panowania. Piotr, jeden z tych co to widzieli, informuje nas że on otrzymał z tego taką lekcję — że on był w ten sposób upewnionym o majestacie Jezusa, o Jego dostojństwie jako Króla i o tem że wszystko co w wizji tej było obrazowo pokazane, w rzeczywistości wypełni się w słusznym czasie. On tak to określił: "Albowiem nie baśni jakich misternie wymyślonych naśladować, uczyniliśmy wam znajomą Pana naszego Jezusa Chrystusa moc i przyjście, ale jako ci, którzyśmy oczami naszymi widzieli wielmożność Jego (Jego królewską chwałę), będąc z Nim na onej górze świętej". — 2 Piotr 1:16, 18.

Główną figurą tej wizji był więc sam Jezus. Mojżesz i Eliaszy byli tylko dodatkami aby wypełnić obraz. Syn człowieczy był Tym, który miał być uczczonym, Jego królewskie panowanie miało być pokazane, aby uczniowie, którzy wkrótce mieli być surowo doświadczani w swej wierze w Niego, mogli mieć tem silniejsze upewnienie że On rzeczywiście był Mesjaszem — aby mogli być sposobnymi świadkami Jego dla innych i odpowiednio przygotowanymi w wierze do dokonania tego dzieła, do którego zostali wezwani jako apostołowie Barankowi — że ci trzej będący z Panem byli przedstawicielami onych dwunastu i do których ci inni mieli zaufanie.

"Przemieniony był przed nimi"

Opis o tem jest bardzo wyraźny; oblicze Pana zostało zmienione, szaty Jego stały się białe i lśniące, chwała niebieska oświecała całą Jego postać. On nie był przemienionym w rzeczywistości. Przemiana z natury ludzkiej do Boskiej, rozpoczęta przy Jego chrzcie, gdy otrzymał pomazanie, czyli spłodzenie z Ducha świętego, w rzeczywistości postępowała, było to przemienianie się z chwały w chwałę, co jaśniało w całym Jego postępowaniu; lecz Jego rzeczywista przemiana nie nastąpiła prędzej aż trzeciego dnia po Jego śmierci na Kalwarji, gdy wzbudzonym został od umarłych, przez chwałę Ojcowską. Wtedy, to co było wsiane w słabości zostało wzbudzone w mocy, to co wsiane było w ludzkiej niestawie wzbudzone zostało w chwale, to co było wsiane ciałem cielesnem, bezgrzesznem, świętem, niewinnem, odłączonem od grzeszników, zostało wzbudzone ciałem duchownem uposażonem wszelką zupełnością Boskiej natury.

To co widzieli uczniowie nie było więc Pańską przemianą z natury ludzkiej do Boskiej, ale wizją, czyli obrazem tejże. Nieco zbliżoną do tej była wizja dana Saulowi z Tarsu, gdy był w drodze do Damasku i uderzonym został światłością jaśniejącą nad blask słońca w południe. Paweł później sam oświadczał, że Pan mu się ukazał w światłości jaśniejszej od słońca. Nieco z tej światłości, z tego wspaniałego blasku, było pokazane tym trzem Apostołom na onej górze świętej; nie dziw więc że upadli na oblicza swe przestraszeni — zostali zatrwożeni tak chwalebnem widowiskiem. Względem Boskiej chwały czytamy że Chrystus, "którego żaden człowiek nie widział ani widzieć może" — od Jego zmartwychwstania — "mieszka w światłości nieprzystępnej".

Gdy kiedykolwiek śmiertelnikom dana była choćby tylko wizja tej niebieskiej wspaniałości, specjalna ochrona musiała być im dana od Boga, aby ten chwalebny blask nie uszkodził ich śmiertelnych ocz. Wiadomo nam że w wypadku Saula z Tarsu, któremu ochrona ta nie była dana, wzrok jego został zepsuty i przez kilka dni był on zupełnie ślepy, aż cudownie wzrok został mu częściowo przywrócony, chociaż i potem pewna wadliwość pozostała, jako bodziec ciała, aż do końca jego życia. Było to dla niego ustawiczną pamiątką (przypomnieniem) jak to on kiedyś prześladował sprawiedliwych i Pańską sprawę; przypominało mu również o potrzebie pokory i też trzymało go w pokorze, tak że o sobie wyrażał się że był najnniejszym z wszystkich świętych.

Zaiste, możemy bezpiecznie wnosić że ci z wiernych Pańskich, którzy w jakikolwiek sposób zobaczyli chwałę Pańską; albo oczami wiary lub jakkolwiek dostrzegli chwałę charakteru i osoby naszego Pana i Boga to mieli sposobność zrozumieć tem lepiej swoją własną małość i nieudolność. Tak jak naonczas trzem najbardziej zaawansowanym naśladowcom Pana dana była owa wizja królestwa, podobnie i od onego czasu aż dotąd najwyraźniejsze wizje, czyli najlepsze wyrozumienie o onym chwalebnym królestwie, dawane były i są najbardziej zaawansowanym, najpokorniejszym, najgorliwszym i najwierniejszym; i tym dane jest aby i innym członkom małego stadka objawiali coraz więcej z onych piękności i głębokości Bożych, w miarę, jak ci są sposobni do słuchania, ocenienia i wyrozumienia takowych.

Zaiste, chwalebne są przywileje nasze w czasie obecnym! Trwając w Pańskiej miłości i łasce, będąc w sercach naszych wiernymi Jemu, mamy teraz przywilej wejścia na górę Bożą i oglądania cudownych rzeczy. Wizje nasze są innego rodzaju. Przed nami otworzone są chwalebne rzeczy z całej przeszłości — Boskie objawienia dane Abrahamowi i prorokom, a także te przez Jezusa i Apostołów — wszystkie te rzeczy są teraz otworzone przed nami, lśnią swoją harmonijną pięknością. Naszą wizją jest Mojżesz i Baranek, jest to obraz Mojżesza i Baranka w najwyzszem i najwspanialszem znaczeniu.

"Ukazali się Mojżesz i Eliasz"

Nie podano nam żadnego wyjaśnienia, czemu Mojżesz i Eliasz byli przedstawieni w tej wizji, więc mu-

simy sami wywnioskować jakie jest tego znaczenie. Ponieważ to była wizja i Chrystus był w niej pokazany jako Król, ci dwaj wierni mężowie z przeszłości muszą być obserwowani ze strony ich stosunku do Jezusa i Jego królestwa. Ci dwaj, jak to sobie przypominamy, pościli każdy z nich czterdzieści dni, podobnie jak to czynił Jezus; w ten sposób oni byli obrazowo podobni Jezusowi w ich znamiennej wierności Ojcu Niebieskiemu — w zaparciu samych siebie, na to aby być przyjemnymi Bogu i zapoznać się więcej z Jego planem.

Mojżesz widocznie reprezentował Mojżeszową dyspensację, czyli wiek żydowski. Stał on jako reprezentant Izraela według ciała, a prawdopodobnie także jako reprezentant Abrahama, Izaaka, Jakuba, Enocha i wszystkich wiernych w starożytności, jako czytamy: "A był ci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego" (Żyd. 3:5). Czy ci święci starożytni będą mieli jakie miejsce w Królestwie? Odpowiadamy: Tak! Boską obietnicą jest że gdy Mesjasz zostanie uwielbiony, starodawni święci — których Mojżesz widocznie przedstawiał w tej wizji — postanowieni będą książętami po wszystkiej ziemi, czyli przedstawicielami niebieskiego królestwa, jego sługami sprawiedliwości pomiędzy ludźmi (Ps. 45:17). Jednakowoż ci starodawni święci są oddzielną i odrębną klasą od Kościoła, jak to już poprzednio widzieliśmy. Jan Chrzciciel, ostatni z proroków, o którym Jezus wyraził się że nie powstał prorok większy nad niego; należy do onego cielesnego domu wiernych sług Bożych, którzy zamiast ojcami będą dziećmi Chrystusowymi i służyć będą Jego sprawie jako książęta Mesjasza. Lecz bez nas oni nie staną się doskonałymi: Bóg przygotował pewne lepsze rzeczy dla nas. — Żyd. 11:40.

Eliasz przedstawiał Kościół

W wizji tej Eliasz widocznie przedstawiał Kościół wieku Ewangelii. Było już wykazaniem że pracą Eliasza było pewne dzieło reformy podobnie jak to powierzono było Kościołowi w wieku Ewangelii. Wykazaniem było (zob. Wykłady Pisma Św., tom 2 roz. 8) że Eliasz był obrazem na Kościół ewangeliczny w różnych jego zadaniach; że 1260 dni posuchy i głodu, podczas których Eliasz był na puszczy, były obrazem na 1260 lat duchowej posuchy i duchowego głodu, kiedy to Kościół znajdował się jakoby na puszczy, podczas tak zwanych "ciemnych wieków"; że główną prześladowczynią Eliasza była Jezabela, podobnie jak i główna prześladowczyni Kościoła jest symbolicznie nazwana Jezabelą (Obj. 2:20). Zauważyliśmy że powrót Eliasza z puszczy i następna reforma w narodzie Izraelskim były figurą na ruch wielkiej Reformacji zapoczątkowany w szesnastym stuleciu, oraz że następna ucieczka Eliasza przed Jezabelą mogłaby przedstawiać późniejsze prześladowania wiernych, a ostateczne zabranie Eliasza w wicherze i ognistym wozie mogłoby ilustrować zabranie ostatnich członków Kościoła, w łączności z czasem wielkiego ucisku.

Spojrmy teraz na ową wizję, na ów obraz i zauważmy jego znaczenie — Jezus przemieniony, lśnią-

cy jako słońce, jak to pokazane jest też w Objawieniu (1:14—16), a z Nim w królewskiej chwale i jasności, przedstawiona w Eliaszu, znajduje się klasa Eliasza, Kościół ewangeliczny, małe stadko, współdziedzice z Nim w królestwie, a także w łączności z Nim, starodawni święci przedstawieni w Mojżeszach. Powiedzianem jest także że rozmawiali o ukrzyżowaniu naszego Pana. I tak też jest, że nie tylko starodawni święci ufali w ofierze jaka miała nastąpić ale i Kościół ewangeliczny ufa w ofierze już dokonanej za nas; i pomiędzy temi dwoma zachodzi zupełna harmonia i społeczność. Co więcej: gdy już królestwo zostanie ustanowione wszyscy wierni Pańscy spoglądać będą na Kalwarię i na wielką ofiarę tam dokonaną, jako na centrum całego Boskiego programu, czyli zarządzenia, na którym zawisły wszystkie błogosławieństwa tak dla Kościoła jak i dla świata, przez królestwo miłego Syna Bożego.

“Ten jest Syn Mój miły; Tego słuchajcie”

Treścią tej całej wizji było aby na umysłach Apostołów wyrzeć ten fakt że Jezus był Mesjaszem, że był godzien aby go słuchano, bo był ustnem narzędziem Bożem, i że kto Jego czci, czci także Ojca. Ów głos był słyszany z obłoku, który przedstawiał ciemność i ucisk jakie z dopuszczenia Bożego miały przyjsć na Pańskich naśladowców w onych ciemnych dniach kiedy to Jezus był odrzucony od żydów, zelżony, ubiczowany i ukrzyżowany. W tem wszystkim oni mieli pamiętać na ów głos Ojca: “Ten jest Syn Mój miły” i nie mieli zniechęcać się ani dozwolić aby wiara ich osłabła.

Podobnie w całym wieku Ewangelii Bóg często dozwalał aby ciemne chmury ogarniały Jego wiernych, aby przez to mogli być lepiej przygotowani do słuchania Jego Słów, Jego poselstwa: “Ten jest Syn Mój miły”; a ta wizja na owej górze świętej jest zapewnieniem co do onego chwalebnego królestwa, które On ustanowi i które zakończy wszelkie uciski i ciemność.

Tak jak Apostołowie byli zachwyceni blaskiem owej wizji i przestraszeni gdy obłok ich ogarnął i gdy usłyszeli ów głos, podobnie i my w naszym słabym i niedoskonałym stanie znajdujemy niekiedy że trudno nam uchwycić i zrozumieć rzeczy, które Bóg przed nami wystawia. Obraz rzeczy dotąd niewidzianych jest tak zadziwiający że zachwyca nas. Fakt że zostaliśmy zaproszeni aby stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem w Jego królestwie jest za wielki i za cudowny dla nas do ogarnięcia. Zaczynamy obawiać się że chybnymy w tak ogromnem przedsięwzięciu. Dobrze jest dla nas abyśmy rozumieli naszą małość i niegodność i widzieli że cała ta sprawa jest Boskiem zarządzeniem. Dobrze jest także iż w tych warunkach dozwolone są na nas różne ciemne chmury ucisków i przeciwności aby nas trzymać w pokorze, abyśmy prawdziwie upadali na oblicza nasze, unizali się aż do prochu. Dobrze jest gdy słuchamy głosu z nieba mówiącego: “Ten jest Syn Mój miły; Tego słuchajcie”. Dobrze jest abyśmy słyszeli zapewnienie Syna,

że wszystkie rzeczy dopomagać będą ku dobremu tym co miłują Boga. Dobrze jest abyśmy wierzyli Temu, który mówi z nieba, abyśmy w umysłach naszych nie ustawiali. Dobrze jest aby Jezus pouczał nas tak jak pouczał Swoich uczniów i abyśmy spojrzawszy widzieli Jezusa tylko, czyli abyśmy rozumieli że tylko w Nim jest nasza pomoc, że Bóg tę pomoc położył na takim, który jest możny ku wybawieniu, a rozumiejąc to powinniśmy wiernie trwać w tej społeczności z Bogiem, jaką już osiągnęliśmy przez wiarę w krew Jezusową i przez poświęcenie się Jemu.

“Uczynmy trzy namioty”

Uczuciowy Piotr zawołał: “Dobrze nam tu być; przeto uczynmy trzy namioty, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden”; nie wiedząc co mówi. Wielu jest takich, którzy, na podobieństwo Piotra, chcą coś uczynić, chcą budować ziemskie przybytki. Jak mało jest tych, co mogliby od razu uchwycić ducha wizji i zrozumieć że ona przedstawia rzeczy jakie mają być osiągnięte a nie rzeczy należące do obecnych doczesnych przybytków. Na około nas wszędzie spostrzegamy skłonności do budowania kosztownych ziemskich świątyń Bogu, a zaniedbywanie wizji w jej rzeczywistym znaczeniu i nauce — że ona wskazuje na przyszły stan wiecznej doskonałej Świątyni, gdy to co jest niedoskonałe i doczesne przemienie a królestwo miłego Syna Bożego zostanie w zupełności ustanowione. Pamiętajmy że Jezus nie przyjął Piotrowej propozycji o ziemskich doczesnych przybytkach, ale kierował umysły Swoich naśladowców na wieczne rzeczy królestwa, jakie ma nastąpić w słusznym czasie. Oby dotknięcie Mistrza rozbudzało nas coraz więcej do lepszego zrozumienia naszych przywilejów i sposobności uczestniczenia z Nim w królestwie.

W. T. 1906—183.

MYŚLI I ZDANIA

Mądrość Filozofów Greckich

“Dobrym i silnym jest ten, kto może być złym, a nim nie jest; złym zaś i słabym ten, kto chce być dobrym, a nim nie jest.”

* * *

“Nieszczęśliwy jest ten kto nieszczęścia zność nie umie.” **Bias.**

“W rzeczach wielkich nie można wszystkim dogodzić.”

* * *

“Twoim przewodnikiem niech będzie roztropność.” **Solon.**

Człowiek tem bardziej się gniewa i winę na innych zwała, im sam czuje się winniejszym.

Gdy cię kłują złe języki to ci powiem na pociechę, że najlepsze owoce najczęściej osy gryzą.

Znajomość Niekiedy Sidłem

DAŁO się zauważyć niektóre złe skutki znajomości (wolności od przesądów itp.) w zdegradowanym świecie. Widzimy, że wszystkie starania upadłych ludzi, aby rządzić się jedynie mocą miłowania wszystkiego co dobre, zawodzą; a przyczyną tego jest brak mądrości i brak siły charakteru.

Zauważmy więc złe skutki znajomości (uwolnienie się od błędów i przesądów) pomiędzy tymi wyznawcami Chrystusa, którzy nie poddali się w zupełności pod Jego kontrolę. Przez swoją wolność tacy wystawieni są na tem większe zasadzki ze strony ich własnych niedoskonałych organizmów. Naprzykład: niektórzy co obawiali się wypowiedzieć jakie nieprawdziwe słowo; co byli nader skrupulatnymi i uczciwymi; hojnymi w udzieleniu jałmużny i w popieraniu działań religijnych; pilnymi i regularnymi w swoich nabożeństwach tak w kościele jak i w kółku rodzinnem, którzy, jednym słowem mówiąc: byli wzorowymi ludźmi — byli takimi więcej z bojaźni przed wiecznymi mękami aniżeli z rzeczywistego zamiłowania do sprawiedliwości. Można więc łatwo zauważyć, że gdy przez poznanie Boskiej miłości i Jego planu tacy zostaną uwolnieni z tych przesądów, pokażą na sobie jeden z dwóch skutków: —

Jeden skutek może być ten, że niektórzy staną się mniej ostrożni w swoich słowach, w pracy i społecznych obowiązkach; mniej szczodrymi wobec biednych i wobec działań religijnych; mniej regularnymi w nabożeństwach tak publicznych jak i prywatnych; więcej skłonni do dogadzania sobie, a mniej skłonni do poświęcania czegokolwiek dla Boga lub dla współbliznich; ponieważ pozbyli się uczucia bojaźni i "musisz" zostało zastąpione "możesz", a to możesz zwalczone jest samolubstwem, które poprzednio zachęcało do innego sposobu postępowania.

Albo też skutek może być wprost odwrotny: Pozbawszy się bojaźni i poznawszy lepiej miłość Bożą, skutek może i powinien okazać się taki, że serce zostanie zachwycone i powodowane miłością, wdzięcznością i z oceną pospieszy do nóg Odkupiciela, poświęci się w zupełności i na zawsze na Jego służbę, z gorącym pragnieniem, aby mogło mieć udział chociaż w małej części w dokonaniu wielkiego dzieła jakie Bóg zamierzył. Taka osoba będzie błogosławiona i pod każdym względem ubogacona przez swoją wolność. Zobaczywszy Boską dobroć i miłość, i poświęciwszy się Jemu na służbę, człowiek taki będzie się starał naśladować Boski charakter i Jego metody. Widząc stanowczość i sprawiedliwość Bożą, stawać się będzie coraz sprawiedliwszym. Rozpoznając coraz lepiej Boską miłość i wspaniałomyślność, starać się będzie, aby obok słuszności i stanowczości być także coraz wspaniałomyślniejszym wobec słabych i błędzących. Stawszy się uczestnikiem Ducha (umysłu, planu, uczucia) Bożego, on zacznie stopniowo

wyzbywać się samolubstwa, które zawsze zabiega o własne korzyści; i zacznie interesować się Boskim planem do takiego stopnia, że z radością poświęci wszelkie samolubne pragnienia, plany, wygody itp., aby tylko czynić Boską wolę i plan. Jego miłość do tych, za których Chrystus umarł, uczyni go bardziej uprzejmym i sympatycznym wobec nieszczęśliwych. Coraz więcej starać się będzie używać pieniądze, czas i wpływy w służbie Bożej, ponieważ miłość uczyniła samoofiara przyjemnością. Coraz więcej uznawać będzie Boga we wszystkich swoich sprawach i czcić Go tak prywatnie jak i z rodziną. Coraz więcej będzie miał pragnienia zgromadzać się razem z drugimi będącymi tej samej "kosztownej wiary", na wspólne uwielbianie Boga i na badanie Jego słowa; a coraz mniej będzie pożywał społeczności i towarzystwa innych, z wyjątkiem gdy może mieć przynajmniej nadzieję mówienia im o zupełnem zbawieniu i o dobrotliwym Mistrzu, jakiego znalazł.

Niektórzy z jego niepoświęconych przyjaciół mogą myśleć i mówić mu, że zgłupiał — że stał się niewolnikiem Chrystusa, czyniąc i znosząc dla Niego (dobrowolnie i ochotnie), czego oni nie chcieliby znosić dla nikogo, nawet dla własnego "ja", którego to pana najwięcej słuchają i starają się mu dogadzać.

Jak inaczej jednak czuje się prawdziwie poświęcony: —

"O, co za radość mam,
Zawsze mieszkać tam;
Gdzie'm bezpieczny od nieszczęść,
Bo schronił mnie Pan".

Niewolnik? — Tak, dobrowolny niewolnik; a jednak wolny od opuszczenia tej służby i odejścia, gdyby zechciał. Służebnik? — Tak, i to taki, którego główną troską jest wykonywać wszelką pracę ku zadowoleniu i uznaniu tak łaskawego Pana; a którego jedyną obawą jest aby Pana nie obrazić i nie być wydalonym z Jego pracy. Tacy są jedynymi na ziemi, którym znajomość i wolność przyniosły właściwy owoc tak bardzo pożądany przez wszystkich; mianowicie zadowolenie. Prawdziwie jest napisane: "Pobożność z przedstawianiem na swem jest wielkim zyskiem". — 1 Tym. 6:6.

Przeto: — "Złudzenia, żegnam was,
Jezus jest mój!
Na światło dnia jest czas;
Jezus jest mój!
Dusza z wszystkiego ma
Tylko doznała ból;
On tylko radość da,
Jezus jest mój!"

W. T. Wrzesień, 1888.

Grupowe Połączenie Dobiega Końca

Parę uwag wstępnych.

Sprawa Połączenia

Artykuł poniższy jest objaśnieniem i zsumowaniem sprawy grupowego połączenia braci "Wolnych" i "Stowarzyszenia", według tego jak sprawa ta została omówiona i uzgodniona przez komitety porozumiewawcze, upoważnione do tego przez generalne konwencje. Artykuł ten był odczytany na osobnym zebraniu braci starszych i diakonów obu grup uczestniczących na konwencji, która się odbyła w Gary, Ind., w dniach 30 i 31 maja, b. r.

Po zaznajomieniu się z treścią artykułu bracia przegłosowali wniosek aby artykuł ten był opublikowany w lipcowym wydaniu Straży i Brzasku. Braciom w zarządzie ze strony Brzasku była pozostawiona wolność poczynienia pewnych zmian, jakie z ich punktu zapatrywania uznają za stosowne. Parę zmian i skróceń było uczynionych i obopólnie uzgodnionych, lecz główna treść pozostała niezmienną. Braciom tym pozostawiono też do woli iż w Brzasku, do artykułu tego mogą dodać własne uwagi wstępne.

Bracia, którym powierzono sprawę porozumiewania się z braćmi reprezentującymi drugą stronę, zdają sobie sprawę z odpowiedzialności jaka została na nich włożona. Rozumieją że odpowiedzialność ich jest nie tylko wobec braci i siostr ale i wobec Wszechmocnego Boga; dlatego ta sprawa połączeniowa była tak długo i ostrożnie omawiana. Ostrożność w tej sprawie jest właściwa, albowiem, dążąc do połączenia baczyć nam należy aby to było zgodnem z wolą Bożą i na duchowe dobro Jego ludu, a nie z jakichkolwiek względów ziemskich.

Ostrożnymi tak samo są bracia z drugiej strony. Im podobnie rozchodzi się tylko o dobro sprawy Pańskiej; nie chcieliby narazić się na niebezpieczeństwo kłopotów gdyby one miały nastąpić w rezultacie połączenia. Zatem pewne obawy były z obu stron, może trochę za przesadne, lecz w podobnych okolicznościach poniekąd usprawiedliwione.

Oba komitety pracowały nad doprowadzeniem sprawy połączeniowej do tego punktu, że teraz ogół czyli zgromadzenia obu grup mają ją zdecydować, gdyż komitety nie chcą brać wyłącznej odpowiedzialności za połączenie, ani też nie zamierzają tej sprawy forsować.

Poniższy artykuł wyjaśnia sprawę, a ostateczną decyzję pozostawia zgromadzeniom obu grup. Niechaj więc wszyscy poświęceni uważnie i z modlitwą sprawę tę przestudiują i w myśl podanej w artykule sugestji niechaj zgromadzenia przegłosują tak jak najlepiej rozumieją iż byłoby według woli Bożej. Modlitwą nas wszystkich niechaj będzie aby Bóg był głównym nadzorcą w tej sprawie i pokierował sercami braci i siostr tak aby zgromadzenia mogły wyrazić Jego wolę i aby następnie wszyscy w odpowiednim duchu mogli to przyjąć i dostąpić błogosławieństwa.

Artykuł ten przedstawia się następująco:—

Wiadomo już braciom, że od pewnego czasu prowadzone są starania ku połączeniu Badaczy Pisma Świętego, grupy "Wolnych" i "Stowarzyszenia", albo, jak pospolicie jest określanym: braci od "Straży" i "Brzasku". Podstawowe wierzenia i nauki tych dwu grup są jednakowe, więc rozumiemy, że niema zasadniczej podstawy do podziałów.

Wielu braci tak z jednej grupy jak i z drugiej doszło do przekonania, że grupowe połączenie byłoby nie tylko rzeczą pożądaną i w Biblii zalecaną, ale i nader korzystną pod wielu względami. W obecnych warunkach skupienie rozdwojonych sił i zasobów poczyniłoby znaczne oszczędności w prowadzonej pracy międzyborowej. Oprócz tej korzyści byłaby jeszcze większa korzyść duchowa i moralna: albowiem przez usunięcie grupowego podziału, zburzoną zostałaby ta wcale niepotrzebna i nie biblijna 'średnia ściana' nieprzyjaźni i różnych złych domysłów i mów pomiędzy braćmi, wyznawcami jednej i tej samej prawdy Bożej.

Usuniętych byłby jeden z najgłówniejszych powodów różnych waśni i nieporozumień pomiędzy braćmi. Większa miłość, zgoda i jedność zapanowałaby pomiędzy wieloma, którzy dotąd byli jedni wobec drugich zimni, obojętni lub nawet wrogo usposobieni, bez żadnej rzeczywistej (chyba tylko urojonej) przyczyny. Jakakolwiek praca publiczna lub międzyborowa, podejmowana wspólnie, bez żadnego cienia rywalizacji i współzawodnictwa, miałyby lepszą szansę powodzenia; a przede wszystkim spodziewałby się można, że miałyby Boskie uznanie i błogosławieństwo, a tym samym zapewniałoby większą radość wszystkim współpracownikom. Słowem, połączenie oparte na jednej wierze i nadziei, na szczerej chrześcijańsko-bratniej miłości, na wzajemnym zaufaniu i na prawdziwym odrzuceniu wszelkich dawnych waśni i uprzedzeń, byłoby najlepszą, najchwalębniejszą i najpiękniejszą rzeczą, na jaką zdobyćby się mogli i powinni ci, co mienią się być naśladowcami Chrystusa Pana. Czas obecny, czas ogólnej walki i nienawiści na świecie, czas, w którym małżonka Barankowa ma być wnet uzupełniona i złączona z obecnym już Małżonkiem Chrystusem, powinien nas tym więcej pobudzać do tej zgody, miłości, pokoju i świętobliwości, bez których żaden nie ogląda Pana.

Pragnienia do zgody i jedności mają wszyscy, którzy poznali Pana i chwalebłą prawdę Boskiego Planu; lecz skutecznić to, co serca pragną, jest rzeczą o wiele trudniejszą. Tylko przy obopólnych szczerzych zabiegach, dobrej woli, cierpliwości i wspólnaomysłności może taki ruch ku połączeniu udać się i przynieść dobre owoce. Że ruch taki jest według woli Bożej, w to żaden z dzieci Bożych wątpić nie może, boć Słowo Boże wyraźnie oświadcza: 'O, jako rzecz dobra i jako wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszkają'. — Ps. 133:1.

konów podczas konwencji generalnych, którzy konkluzje swoje mogą także przedstawić całej konwencji do przyjęcia lub odrzucenia.

W ten sposób oba komitety porozumiewawcze wyrażają swoje szczerze i gorące pragnienie, i wszystkim to zalecają, aby nie odstępowano od zasadniczych, przez br. Russella wywiedzionych prawd Słowa Bożego; albowiem mieliśmy już i mamy wiele naocznych przykładów, że takie odstępowanie od fundamentalnych doktryn prowadzi na bezdroża i do ciemności. Przeto obopólnie jest zalecanem że gdyby którykolwiek z mówców odważył się **forsować** swoje własne lub innych nauczycieli poglądy niezgodne z fundamentalnymi naukami Biblii, tak jak one wyłożone są w tomach i innych dziełach br. Russella, bez poprzedniego poddania tych nowych poglądów pod rozagę i dyskusję większej liczbie poświęconych braci (jak to zaznaczonem jest w poprzednim paragrafie), to mówca taki powinien być wykluczonym od przemawiania lub nauczania. Jednakże baczyć należy aby stosowaniem to było tylko do nauk fundamentalnych i tylko do takich mówców, którzy w tym względzie już dość jawnie zademonstrowali lub zademonstrują swoje zboczenie i skłonności do **forsovania** nauk przeciwnych.

Co zaś do jakichkolwiek innych artykułów, korespondencji, argumentów itp., z naszej strony w przeszłości napisanych lub ustnie wypowiedzianych, które braciom z drugiej strony mogły wyrządzić jakąkolwiek przykrość, to serdecznie za nie przepraszamy, mając nadzieję, że bracia **raczą** te wszystkie przeszłe niezrozumienia, zatargi i urazy przebaczyć i puścić w niepamięć, tak jak i my wszelkie podobne niezrozumienie, przykrości itp. **nam** wyrządzone przebaczymy i zapomniemy o nich **staramy** się. Przyznać trzeba, że pewne niedokładności i nieogłędne wyrażania się jednych o drugich były praktykowane przez obie strony; to też tak jedni jak i drudzy winni sobie wzajemnie przebaczyć i prosić Boga, aby On raczył nam wszystkim uchybienia nasze darować. Którzy doznali przykrości od drugich i im to z serca przebaczą, tacy pewniejsi być mogą Boskiego miłosierdzia dla siebie. — Łuk. 6:36-38.

Z takim zrozumieniem i potraktowaniem przeszłych rozbieżności i uprzedzeń, a także ze szczerym postanowieniem aby na przyszłość, o ile tylko możliwym, unikać wszelkich wyrzutów, lekceważenia, złych mów i domysłów jednych wobec drugich, wierzymy, że połączenie winno nastąpić i że ma dobrą szansę powodzenia i utrzymania się w zgodzie i pokoju, ku większej chwale naszego Ojca, ku dobru Jego sprawy i ku większemu zbudowaniu Jego ludu. To też niniejszym sprawę tę stawiamy pod uwagę i rozsądzenie wszystkich braci i siostr. Bracia upoważnieni do wspólnego porozumiewania się w tej sprawie, starali się, na ile ich było stać, utorować drogę do grupowego połączenia i na ile to tyczy się zewnętrznych rozbieżności, to one zostały uzgodnione w czterech powyżej przytoczonych punktach. Wewnętrzne roz-

bieżności, czyli stare urazy i uprzedzenia jedni do drugich, są coraz bardziej eliminowane.

Na dokończenie tej sprawy i formalne połączenie grupowe potrzebnym jeszcze jest, aby urządzona była generalna konwencja wspólna, na którą zjechaliby się bracia i siostry z obu stron, aby wspólną radością uczcą duchową zatwierdzić grupowe połączenie i aby obrać nowy zarząd do nadzorowania i pełnienia różnych usług międzyzborowych, w myśl już uzgodnionego i na poprzednich konwencjach generalnych obu grup przyjętego punktu pierwszego, przytoczonego powyżej.

O ile warunki w kraju dozwolą na urządzenie konwencji, to ona odbędzie się w niedalekiej przyszłości, o ile zgromadzenia wypowiedzą się za tą sprawą w sposób przytoczony poniżej. Głównym celem tej konwencji byłoby, aby rozdwojoną dotąd pracę międzyzborową uczynić jedną i powierzyć ją jednemu nowemu zarządowi, obranemu z braci starszych obu grup. Obrany ten zarząd nie byłby zarządem dla zbiorów, ani głową dla Kościoła, a tylko nadzorczym i wykonawczym komitetem dla pracy międzyzborowej, według uchwał i poleceń generalnych konwencji. Połączeniowa ta konwencja nie byłaby automatycznym połączeniem zgromadzeń w poszczególnych miastach, lecz wierzymy, że byłaby wielką ku temu pobudką i zachętą.

Istotne połączenie się zgromadzeń w poszczególnych miastach jest rzeczą wielce pożądaną i (jeżeli nastąpi grupowe połączenie), bracia powinni do tego dążyć szczerze i gorliwie; lecz połączenie zgromadzeń w poszczególnych miastach nie zależałoby od tej konwencji lub od nowo obranego zarządu, ale od dobrej woli, chęci i roztropności braci i siostr, a szczególnie braci starszych w danych zgromadzeniach.— Gdzie wzajemny stosunek zgromadzeń w jednym mieście jest dalekim od przyjaznego, tam natychmiastowe połączenie byłoby niepraktyczne. Należałoby jednak dążyć obopólnie do przyjaźni i do duchowej jedności, po osiągnięciu której połączenie zbiorów łatwo nastąpiłoby i przyniosłoby ogólne błogosławieństwo.

Z tym przygotowaniem i wyjaśnieniem, komitet porozumiewawczy porucza sprawę połączenia Wam, bracia i siostry, do ostatecznego zatwierdzenia i przyjęcia lub odrzucenia. Bracia stanowiący komitet porozumiewawczy są zdania, że takie połączenie grupowe nie byłoby przejściem jednej grupy do drugiej, ale dobrowolnym połączeniem się dwu grup, jako równa z równą, bez żadnego poniżenia dla kogośkolwiek. Prawda, że zgodzono się na pewne zmiany i ustępstwa, lecz one są w rzeczach tak małoznacznych, że bez trudności można się na nie zgodzić.

Jednakowoż bracia, którzy sprawę tę dotąd wspólnie obradziali, nie chcą jej narzucać zbiorom. Proszą więc ich jest, aby zaraz po przeczytaniu niniejszego artykułu, bracia i siostry w każdym zgromadzeniu wspólnie na zebraniu sprawę tę przedyskutowali i przez zwykłe głosowanie okazali, czy godzą się na takie złączenie międzyzborowej pracy grupy 'Wolnych' z międzyzborową pracą grupy 'Stowarzysze-

nia', na warunkach powyżej przytoczonych. O wyniku głosowania za lub przeciw sekretarze raczą możliwie jak najprędzej nas powiadomić; sekretarze ze zgromadzeń braci 'Wolnych' raczą pisać na adres: Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta., Detroit, Mich., natomiast sekretarze ze zgromadzeń braci 'Stowarzyszenia' na adres: — Stow. Baadczy Pisma Św., P. O. Box 5455, Chicago, Ill. Z tych zaś miejscowości, gdzie zgromadzenia już się połączyły, sekretarze raczą raport o wyniku głosowania wysłać na oba powyższe adresy. Wszystkie zgromadzenia, bez względu już duże lub małe, proszone są o wypowiedzenie w ten sposób swej opinii w tej tak ważnej sprawie. Także bracia i siostry, mieszkający na odosobnieniu, raczą napisać od siebie parę słów, czy są za takim połączeniem, czy przeciw?

Gdy w taki sposób większość zgromadzeń obu grup, dobrowolnie i bez żadnego forsowania, wypowie się za połączeniem grupowym, urządzoną zostanie powyżej już wspomniana konwencja wspólna i nastąpi formalne połączenie grupowe. Jeżeli zaś większość zgromadzeń z obu grup, lub choćby tylko z jednej, okaże się przeciw, sprawa formalnego połączenia pozostanie narazie w zawieszeniu i bracia tak jednej grupy jak i drugiej nie powinni za to jedni drugich obwiniać ani uprawiać jakiegokolwiek partyjnej agitacji, ale odnosić się jedni do drugich z uszanowaniem i przyjaźnią, jako przystoi na prawdziwych chrześcijan.

Po przeczytaniu powyższego ktoś może pomyśleć: To wszystko przedstawia się dość dobrze; ale gdyby doszło do takiego połączenia, czy nie wyłoniłyby się czasem jeszcze większe trudności, nieporozumienia itp.? Trudnym jest przewidzieć, jakie byłyby dalsze wyniki połączenia, lecz należałoby się spodziewać i usilnie każdemu starać się o to, aby były dobre i budujące dla ogółu braci i siostr, a korzystne dla sprawy Pańskiej, której wszyscy staramy się służyć możliwie jak najlepiej. Żaden nie mógłby powiedzieć, że zgodne współdziałanie braci w taki sposób połączonych wpłynęłoby ujemnie na prowadzenie jakiegokolwiek pracy publicznej lub międzyzborowej. Przeciwnie: mamy wszelki powód do wierzenia, że tak w pracy głoszenia poselstwa Prawdy światu, jak i w jakiegokolwiek usłudze dla duchowej korzyści braci, w połączeniu możnaby dokonać wszystkiego więcej i lepiej aniżeli w rozdzieleniu.

Jedna tylko rzecz mogłaby zepsuć wszystkie dobre strony połączenia i spowodować więcej trudności aniżeli korzyści; mianowicie: gdyby po połączeniu bracia, a szczególnie starsi, odnosili się jedni do drugich z uprzedzeniem, podejrzeniem i nieufnością, albo z lekceważeniem; i gdyby prowadzone były jakiegokolwiek skryte, partyjne agitacje i intrygi. Chcemy jednak wierzyć, że takie coś nie byłoby praktykowane, że zgodnie z doraďami Pisma Św., bracia wzajemnie przebaczą sobie wszelkie dawne urazy i od chwili połączenia staraliby przypatrywać się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i dobrych uczynków raczej, a nie ku wynajdywaniu wad i ku pobudzaniu się do uprzedzeń, złych mów i złych uczynków. — Kol. 3:13. Żyd. 10:24.

Gdyby wszyscy z takimi uczuciami i postanowieniami przystąpili do sprawy połączenia, a po połączeniu silniejsi staraliby się znosić młodości słabszych, a nie podobać się samym sobie ale drugim ku dobremu, dla zbudowania (Rzym: 15:1, 2), gdy wzajemny szacunek, miłość, wspaniałomyślność i Złota Reguła będą zasadami naszego obcowania z wszystkimi, a szczególnie z braćmi, to możemy być pewni, że Ojciec Niebieski zleje nam Swoje błogosławieństwo i połączenia naszego nie zdołałyby rozerwać żadne siły ludzkie ani przeciwnika.

Nakoniec wszyscy bądźmy jednomyślni, wspólcierpiący dolegliwości, braterstwo miłujący, miłośnicy i dobrotliwi — a Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały Swojej w Chrystusie Jezusie, gdy maluczko ucierpiecie, Ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje. Jemu niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków. — 1 Piotr 3:8; 5:10.

Dokończenie

Po starannym przestudiowaniu powyższego artykułu, z modlitwą do Pana, zgromadzenia raczą wyrazić swoją decyzję. Dla ułatwienia proponujemy przedstawić braciom głosowanie w następujący sposób:

- 1) Czy zgromadzenie, znajdujące się w danej miejscowości, jest za grupowym połączeniem? Liczba głosów za wnioskiem Liczba głosów przeciw wnioskowi.....
- 2) Jeżeli dane zgromadzenie większością odrzuci wniosek za połączeniem, czy jest za utrzymaniem przyjaźni czy też duchowej łączności z braćmi drugiej grupy? Liczba głosów za wnioskiem..... Liczba głosów przeciw wnioskowi.....
- 3) Jeżeli zgromadzenie wysunie inny wniosek poza powyższymi, sekretarz raczy podać go listownie i rezultat głosowania.

Po przeprowadzeniu głosowania w powyższej sprawie, sekretarz każdego zgromadzenia raczy nadać decyzję pod właściwy adres, jak jest powyżej wskazanem.

Dodać trzeba, że podczas obrad na wyżej wspomnianej konwencji w Gary, Ind., komitety przyszły do zrozumienia, że jeżeli zapadnie ogólna decyzja za połączeniem, to żeby podczas następnych konwencji generalnych obu grup, w dniach 5-7 września, był wybrany zarząd z obu grup, żeby przynajmniej ostatni dzień konwencji odbył się na jednej sali, żeby wszyscy wspólnie zaakceptowali uchwały poszczególnych obrad, żeby wszyscy osobiście darowali sobie wzajemne przewinienia i żeby podali sobie ręce do wspólnej pracy dla Króla i Jego Królestwa.

Zatym miejmy nadzieję i módlmy się, aby powyższa sprawa była załatwiona w zgodzie i na korzyść Jego ludu, oraz na chwałę Stwórcy.

MYŚLI I ZDANIA

Nie jeden modli się i ręce składa
A w cudzą własność się zakrada.

Świat dla wszystkich byłby rajem,
Gdyby się szanowali wzajem.

Odpowiedzi Brata Russella

Zasługa — A szata sprawiedliwości.

Pytanie (1912):—Czy właściwem byłoby mówić że zasługa Chrystusowa nie może być przyrównana do szaty prędzej aż po poświęceniu?

Odpowiedź:—Szata jest przykryciem. Weselna szata, wspomniana w jednej przypowieści, przedstawia zasługę naszego Pana, przypisaną Jego wiernym, jako przykrycie ich cielesnych zmaz, czyli niedoskonałości. Ta szata jest dla Kościoła oznaką perspektywnej oblubienicy, która uznawała Jezusa za Głowę i Pana. Inny obraz przedstawia członków Kościoła ubranych w białe szaty i białe czapki; było to zilustrowane w kapłanach. W obrazie tym kapłani przedstawiali braci, czyli członków ciała Chrystusowego, co również wykazuje że oni nie są niezależni, ale poddani są Głowie, czyli Jezusowi.

Szata sprawiedliwości Chrystusowej przypisana członkom Kościoła jako przykrycie ich zmaz, przy zmartwychwstaniu będzie zamieniona na szatę ich własnej sprawiedliwości. Jak nasz Pan przedstawiony jest jako ubrany w białą lnianą szatę, podobnie i oblubienica przedstawiona jest w białej szacie, "usprawiedliwienia świętych". Ta przypisana szata przykrywa nasze cielesne zmary i niedoskonałości w obecnym czasie.

Nowe ciała, jakie Bóg da Kościołowi przy zmartwychwstaniu, będą doskonałe same w sobie i nie będą potrzebowały przypisanej zasługi Chrystusowej. Duchowe ciała tych, co dostąpią pierwszego zmartwychwstania będzie zupełne, kompletne i doskonałe, tak jak było zmartwychwstałe ciało Jezusowe. Szata sprawiedliwości Chrystusowej była przypisana tylko na przykrycie cielesnych niedoskonałości.

Nowa ta szata ma być haftowana. Ten obraz pokazuje że mamy się starać w obecnym czasie wyrażać swój charakter na podobieństwo charakteru Jezusowego — aż dojdziemy do doskonałości w duchu; jako czytamy: "Bywa (nowe stworzenie, dusza) wsiane w słabości, będzie wzbudzone w mocy, bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie, bywa wsiane ciało cielesne (potrzebujące przypisanej

zasługi Jezusowej), będzie wzbudzone ciało duchowe (w zupełnem posiadaniu własnej zasługi)."

490.

Zasługa — Czy jest podzielona?

Pytanie (1912):—Wykazywaniem było że cała zasługa Chrystusowa jest potrzebna na zgładzenie grzechów którejkolwiek jednostki ludzkiej rodziny. Jak tedy mamy rozumieć owo podzielenie tej zasługi na różne jednostki stanowiące Kościół pierwotnych, a także na te jednostki, które stanowiącą będą klasę restrykcji w przyszłości?

Odpowiedź: — Oddanie całej zasługi Chrystusowej do rąk Sprawiedliwości gwarantuje zupełne zadośćuczynienie za wszystkie słabości (wynikłe z upadku Adama) całej ludzkości — nawet zanim jeszcze ta zasługa bywa komukolwiek przypisana. A ponieważ Kościół był częścią świata, za który ta zasługa ofiary Chrystusowej jest dostateczną ceną, przeto Bóg może być sprawiedliwym gdy każdemu przychodzącemu w imieniu i w zasłudze Jezusowej, przypisze tyle z tejże zasługi ile potrzeba na wypełnienie jego niedoskonałości i braków; i podobnie czyni z całą tą klasą — z "Kościółem pierwotnych". To przypisanie zasługi Chrystusowej Kościołowi jako oddzielnej i odrębnej klasy od świata zajmuje i zadłuża tą zasługę na pewien czas, wyrównując cielesne niedoskonałości Kościoła, aby w ten sposób klasa ta mogła być przyjemną ofiarą Bogu.

Jest to tylko przypisane, czyli jakoby wypożyczone Kościołowi, ponieważ Kościół nie pragnie zatrzymać ziemskich praw Jezusowych dla siebie, ale chce to wszystko ofiarować i w ten sposób naśladować Jezusa. On wielki Arcykapłan przypisuje im tyle ze Swej zasługi aby ofiarę Kościoła uczynić przyjemną Bogu, gdy takowa jest ofiarowana przez tegoż Najwyższego Kapłana. Gdy cały Kościół pierwotnych osiągnie nagrodę duchowej natury, cała zasługa Najwyższego Kapłana Jezusa będzie zwolniona i znajdzie się ponownie w rękach Sprawiedliwości, tak jak była wtedy gdy Jezus wstąpił na wysokość.

490.

Echa z Konwencji

Z Gary, Ind.

Drodzy w Panu bracia i siostry:—

Łaska i pokój Boży niech napelnia coraz więcej serca Wasze, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W kilku słowach dzielimy się z Wami błogosławieństwem, które otrzymaliśmy od Ojca światłości na uczcie duchowej w Gary, Ind., w dniach 30 i 31 maja b. r. Zjechało się braci i sióstr z różnych zgromadzeń do 300 osób. Byli bracia z trzech oddziałów, mimo to jednak panowała wzorowa zgoda i jedność duchowa.

Chociaż temperatura była w tych dwóch dniach, jak na tę porę, bardzo wysoka, to jednak uczestnicy znosili gorączkę w cierpliwości radując się że na okazję tę mogli się zgromadzić do pięknego audytorium w budynku szkolnym, gdzie również wynajęto kuchnię z wszelkim nowoczesnym urządzeniem, oraz jadalnię, aby uczestnicy mogli wspólnie karmić się nie tylko duchowym pokarmem ale i cielesnym, w

godzinach obiadowych. Duchowym pokarmem, czyli wykładami ze Słowa Żywota, usłużyło dwunastu braci. Odkazywało się także zebranie świadectw, które przy takich okazjach jest zwykle bardzo ożywionem i budującym. Urządzonym był także chrzest, który przyjęły trzy osoby (dwie siostry i jeden brat).

Zaznaczyć jeszcze można że w pierwszym dniu po południu bracia starsi i diakoni wszystkich Zborów zgromadzili się na osobne zebranie, czyli na obrady w sprawie połączeniowej. Co radzili i do jakich konkluzji doszli podaniem było do wiadomości wszystkim uczestnikom konwencji w następnym dniu; a przez odpowiedni artykuł, który według przeprowadzonego wniosku ma ukazać się w lipcowym wydaniu tak Brzasku jak i Straży, sprawa będzie podana do wiadomości i do dyspozycji wszystkim braciom i zgromadzeniom w całej Ameryce. Jest nadzieja że w ten sposób sprawa połączenia, doprowadzona będzie, za wolą zgromadzeń, do pomyślnego skutku.

Przy zakończeniu zdane było sprawozdanie z kosztów konw. i z dobrowolnych ofiar, jakie wpłynęły do puszeki. Po opłaceniu wszystkich kosztów pozostało \$30.69 i nadwyżka ta jednogłośnie przeznaczoną została na koszt ratunkowy pewnego brata, który przyjechał na konw. z Detroit i podczas konwencji poważnie zachorował, tak że musiał być zabrany do szpitala. Przegłosowano również wniosek aby krótki raport z tej uczty duchowej był podany w Straży i Brzasku; i aby przez łamy tych pism przesłane było wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie.

Za uczestników konw. w Gary, Ind.
W. W. sekr.

Z Springfield, Mass.

Drogo Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie:—

Niniejszem dzielimy się z Wami temi błogosławieństwami i radością, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która się odbyła 30 i 31 maja, b. r.

Na tę ucztę przybyli licznie bracia i siostry nie tylko z pobliskich zgromadzeń, ale i z dalszych, jak np. z Perth Amboy i Bayonne, N. J., z New Yorku, z Syracuse, N. Y., z Boston, Mass., jak również przybył jeden brat z Chicago, Ill. z zarządu międzyzborowego, tak że wszystkich uczestników było przeszło dwieście, z czego się wszyscy radowali, że w tak trudnych okolicznościach, Ojciec Niebieski tak licznie zgromadził lud Swój.

Wykładami służyło ośmiu braci, na różne tematy, które wszystkie były budujące i wzmacniające, które poniżej podajemy: Pierwszy dzień, Sobota: odczytanie "Postanowienia Poranne" i "ślubowanie Panu"; następnie powitanie przez brata przewodniczącego; poczem pięć wykładów na następujące tematy: "Bogactwa Ludu Bożego", "Pycha", "Wspomnienie Dni Przeszłości", "Przyszedł Poranek Także i Noc", "Nie Zaniedbam Cię Ani Cię Opuszczę".

Drugi dzień, Niedziela: Rozpoczęcie zebraniem świadectw, na którym bracia i siostry wynurzyli z serc swoich radość z tych błogosławieństw jakie Ojciec Niebieski raczył zlać pierwszego dnia tej uczty. Potem była 15-to minutowa przerwa, a następnie znowu pięć wykładów, których tematy były: "Błogosławieństwo Radości Onej Nadziei", "Znienawidzony Przez Braci, a Jednak Miłowany Przez Ojca", "Żywot Wieczny w Chrystusie"; wykład publiczny: — "Walka Armageddonu a Nowy Porządek" i mowa pożegnania: — "Obowiązki Ludu Bożego w Teraźniejszym Czasie".

Na wykład publiczny przybyło wielu sympatyków, którzy się dowiedzieli o tych wzniosłych i błogosławionych rzeczach przez radio i ze łzami w oczach okazywali swoją radość i zadowolenie.

Na ostatek zaśpiewano pieśń "Zostań z Bogiem" i łamiąc się chlebem, życzyli sobie nawzajem wytrwania i wzmocnienia w sobie tej bratniej miłości, bez której nikt nie może pozostać w miłości Bożej.

Przy zakończeniu jednogłośnie zdecydowano, ażeby przesłać przez Brzask Nowej Ery i przez Straż wszystkim braciom i siostram chrześcijańskie pozdrowienie i podzielić się temi błogosławieństwami, które Ojciec Niebieski raczył zlać na uczestników tej uczty duchowej.

Z bratniem pozdrowieniem, jeden z obecnych
br. J. O.

P. S. — Nadwyżkę, jaka pozostała z tej konwencji, po opłaceniu kosztów, w sumie \$35.00, uchwalono jednogłośnie przesłać na pracę radiową.

Projekt Konwencji Generalnej

W ostatnich kilkunastu latach było zwyczajem że urządzane były doroczne większe konwencje t. z. ogólne, czyli generalne, na które zjeżdżali się bracia i siostry, o ile to było możliwem, z wszystkich zgromadzeń w Ameryce. Na konwencjach takich, oprócz zwykłego karmienia się Słowem Żywota, były również omawiane i uchwalane niektóre sprawy w zakresie pracy Pańskiej międzyzborowej, czyli podejmowanej wspólnie przez wszystkie Zbory, tak w głoszeniu Ewangelii światu, jak i w duchowej usłudze domownikom

wiary. Omawianiem i uchwalaniem było najprzód przez zgromadzonych przedstawicieli zborowych, czyli braci starszych i diakonów, a następnie przez wszystkich uczestników, jakie prace międzyzborowe mają być wykonywane i przez kogo, pod jakim nadzorem mają się znajdować, jak mają być finansowane itp.

Konwencje takie odbywały się po największej części w pierwszych dniach Września, w łączności z amerykańskim świętem pracy i odbywały się w tych miastach gdzie dane zgromadzenie samo wyraziło życzenie tego. Życzenie takie, czyli projekt konw. gen. w danym mieście, zgromadzenie owe wysuwało zwykle kilka miesięcy naprzód. W bieżącym roku projektu takiego nie wysunęło dotąd żadne zgromadzenie, więc przed kilku dniami zgromadzenie w Detroit podjęło tę sprawę i oświadczyło się za podjęciem potrzebnych starań i przygotowań do urzędującej konwencji generalnej w Detroit, w dniach 5, 6 i 7 Września.

Na innem miejscu niniejszego wydania bracia i siostry znajdują artykuł w sprawie grupowego połączenia, która to sprawa omawiana była dotąd przez upoważniony do tego komitet porozumiewawczy z podobnym komitetem z drugiej strony, a teraz oba te komitety porozumiewawcze oddają tę sprawę wszystkim Zborom do zdecydowania. O ile tedy Zbory w międzyczasie większością opowiedzą się za grupowym połączeniem to ta przyszła konw. gen. zamienioną byłaby również na konwencję połączeniową, i w takim razie byłaby to konwencja bardzo ważna, wyjątkowa, różna od wszystkich poprzednich. Porządek jej i sprawy któreby miały być omówione i zdecydowane byłyby nieco inne aniżeli poprzednie. Podobna konwencja na te same dni i w tym samym mieście jest również planowana przez braci "stowarzyszenia", gdyby więc, za wolą Bożą i za oświadczeniem się zgromadzeń obu stron, miało nastąpić połączenie to dwie te konwencje generalne zlałyby się w jedną połączeniową. Gdyby zaś decyzja zgromadzeń w sprawie połączeniowej wypadła inaczej (negatywnie) to konwencja ta byłaby zwykłą konw. generalną braci wolnych. Czy jak czy inaczej będzie to konwencja ważna i przez wzgląd na krytyczne czasy jakie przeżywamy, wierzymy że bracia i siostry zostaną żywo zainteresowani tą konwencją i, o ile możność podróżowania nie będzie prawie ograniczoną, to zjadą się liczniej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Kto wie! może to będzie ostatnia sposobność urzędującej podobnej konwencji!

Inne szczegóły, adres sali itd. podane będą w Straży później. Niniejszem bracia i siostry w innych zgromadzeniach proszeni są o poważne i z modlitwą zastanowienie się tak nad sprawą połączeniową jak i nad tem projektem konwencji generalnej i gdy w zgromadzeniach głosować będą w sprawie połączeniowej, niech też zaraz przegłosują czy są za tem aby następna konw. gen. odbyła się w Detroit. Prośbą braci w Detroit jest aby zgromadzenia załatwiły tę sprawę w rychłe i sekretarze aby raporty z głosowania przysłali możliwie jak najprędzej, aby potrzebne przygotowania do tej konwencji mogły być wnet podjęte i na czas uzupełnione. Wszelkie listy w tej sprawie bracia raczą adresować na: — Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta., Detroit, Mich.

Czytelnicy Straży — Uwaga!

Przy zawijaniu i wysyłce Straży na Czerwiec zaszła pomyłka, zbywające Straże z maja zostały zmieszane ze Strażą czerwcową i wysłane zamiast straży czerwcowej. Niektórzy bracia już nam napisali o tym i Straż z czerwca już im posłałimy. Prosimy tych którzy otrzymali Straż z maja zamiast czerwcowej, a dotąd nam nie pisali o tym ażeby to niezwłocznie uczynili, a posłemy im Straż z czerwca.

Gdzie nie sprawi to braciom za dużo kłopotu, to owe przez pomyłkę wysłane Straże majowe raczą nam odesłać z powrotem.

Za pomyłkę usilnie przepraszamy.